

Sierpowski Stanisław, prof. dr hab.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Instytut Historii
Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland (stansierp@op.pl)

GENEZA II WOJNY ŚWIATOWEJ Z PERSPEKTYWY WŁOCH

1. Wprowadzenie

W ramach prowadzonej przez BBC akcji propagandowej na terenie Włoch popularny komentator John Marus (o pseudonimie radiowym Candidus) 13 kwietnia 1942 r. mówił o trudnym zadaniu czekającym historyków, którzy będą musieli zgłębić problem efektów międzynarodowej polityki Mussoliniego i odpowiedzieć na pytanie jak to było możliwe, że mąż stanu, który chciał stanąć na czele światowego mocarstwa osiągnął skutek odwrotny.

Nad odpowiedzią biedzą się już kilka dziesięcioleci przedstawiciele różnych profesji i dziedzin wiedzy, którzy z uwzględnieniem indywidualnych i subiektywnych racji badają ten fragment historii Włoch. Powszechny wymiar tego problemu powoduje, że w dyskursie są obecni przedstawiciele różnych państw i narodów, co zresztą potęguje dodatkowo spory samych Włochów rozdyktowanych i silnie podzielonych, nie tylko zresztą pod tym względem.

Poza wszystkim dramatyczny i tragiczny bilans udziału Włoch w wojnie zachęcał zwłaszcza starszych obywateli tego kraju do poszukiwania najbardziej winnych, później współwinnych, w końcu także

współobywateli i każdego z osobna. Nadrzędną tendencją owego powszechnego poszukiwania – było i jest nadal – maksymalne rozbudowanie drabiny odpowiedzialności poprzedzającej nasze (moje) na niej miejsce.

Sprowadzając omawiany problem do pytania dotyczącego odpowiedzialności Włoch za wybuch II wojny światowej konieczne jest uwzględnienie szerszego kontekstu historycznego. Chodzi głównie o polityczno-społeczne skutki finału Risorgimenta. Traktaty pokojowe kończące I wojnę światową miały wieńczyć program budowy państwa narodowego. Dokonywało się to jednak w atmosferze powszechnego, zgoła jednomyślnego rozczarowania wobec efektów wojny oraz polityków różnych odcieni odpowiedzialnych za ten stan rzeczy. Od zarania okresu międzywojennego, z Rzymu, Mediolanu czy Neapolu do opinii międzynarodowej płynęły jednoznaczne sygnały o potrzebie korekty traktatów pokojowych. Głos ten było o tyle ważny, że pochodził z grona państw zwycięskich, ze strony formalnego współtwórcy powojennego porządku międzynarodowego.

Mając na uwadze przeróżne więzi łączące państwo włoskie i jego specyficznie katolickich obywateli z Watykanem należy pamiętać, że także stolica Apostolska nie kryła się ze swym niechętnym stosunkiem do dyktatu „parysko-wersalskiego”, który uważała za niesprawiedliwy. Skłonna więc była wyrozumiale traktować, przynajmniej niektóre postulaty naprawy wyrządzonej w 1919 r. krzywdy¹.

¹ F. Mazzonis, Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze, w: Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939, t. 4: Na przełomie pokoju i wojny 1939–1941. Red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 215; poszerzona wersja tego opracowania zob. F. Mazzonis, *Nulla è perduta colla pace, tutto può esserlo con la guerra. La Santa Sede di Pio XII nella bufera europea del 1939–1940*, w: *Passato e presente* 1990, nr. 22, ss. 199–216.

W ogólnonarodowym przekonaniu aspiracje rewizyjne były przez obywateli tego kraju traktowane jako pierwszorzędne, zasługujące na uwzględnienie przed jakimikolwiek innymi – państw pokonanych przede wszystkim. Na uprzywilejowanym miejscu włoskich ekscytacji terytorialnych znajdowało się słowiańsko-albańsko-greckie pobraże mórza Adriatyckiego i Jońskiego, udział w potureckim łupie w Azji Mniejszej (zwłaszcza Syria) oraz godna partycypacja w zmodyfikowanym kolonialnym podziale świata. Jeśli pominąć ten ostatni wątek, to pozostałe ambicje można sprowadzić do planu zajęcia miejsca opróżnionego przez Austro-Węgry i Imperium Osmańskie. Żaden z tych celów nie był w ówczesnych warunkach możliwy do zrealizowania bez zgody bezpośrednio zainteresowanych państw, wśród których były nie tylko mniejsze i słabsze, ale także mocarstwa.

Cechą wyróżniającą owe miraż imperialne i zamysły rewizyjne było sprzężenie zwrotne między rządem a dużą częścią społeczeństwa, które uznało się za oszukane przez własne elity władzy. Te ostatnie broniąc się wskazywały na poprzednie ekipy oraz takich winowajców uniwersalnych jak socjalistów, wszelkiej maści defetystów oraz wrogie czynniki zewnętrzne z idealizmem amerykańskiego prezydenta, jakoby zupełnie nie znającego stosunków europejskich. Sytuację tę mieli skrzętnie wykorzystać pozostali uczestnicy konferencji pokojowej, którzy de facto odgradzili Italię od wpływu na jego kształt. Nie było przy tym słów zbyt mocnych dla eksponowania wrogości wobec Francji i Francuzów winnych wszystkiego złego co spotkało „łacińską siostrę”.

Poddając się tej fali, współkształtowanej zresztą przez władze przedfaszystowskie, rząd włoski z Francesco S. Nittim jako premierem na czele postawił w 1920 r. na porządku międzynarodowej debaty potrzebę zmiany, poprawienia i udoskonalenia porządków ustalonych przez traktaty.

Ekscytował publiczną debatę tezą, że bez włoskiej neutralności (aż do maja 1915 r.) losy wojny potoczyłyby się inną drogą. Z gabinetu urzędującego włoskiego premiera rozległ się też ważny postulat oszczędzania Niemiec, w czym odnajdowano antyfrancuski podtekst².

Pytanie o miejsce Włoch wśród państw wazących na genezie II wojny światowej wymaga poświęcenia nieco uwagi sytuacji państwa o specyficznym ustroju, w którym dominacja woli i decyzji wąskiej elity z Mussolinim w roli głównej była przemożna. Z drugiej strony kilkunastoletnie rządy „czarnych koszul” dawały wielokroć podstawy do sądzenia, że system zaprowadzony po raczej groteskowym „marszu na Rzym” zdobył wysoką akceptację społeczną.

Trudno nie zauważyć, że szerokie, jeśli można użyć tego określenia - integralne spojrzenie na miejsce Włoch w genezie II wojny światowej jest przedsięwzięciem ogromnym, może przerastającym moje możliwości, a bez wątpienia ramy tego opracowania, mającego zresztą bardzo liczne, wielojęzyczne wzorce. W grę bowiem wchodzi nie tylko bibliografia dotycząca faszyzmu³, ale także inne formy wyrazu i ekspresji jak chociażby filmy⁴.

W prezentowanym opracowaniu, wykorzystującym także badania własne nad historią Włoch i faszyzmu podjęto kolejną próbę obdzielenia odpowiedzialnością za wtłoczenie świata w najbardziej niszczycielską wojnę w dziejach. Jeśli we wcześniejszych pracach priorytet dawano

² P. Alatri, Nitti, D'Annunzio e questione adriatica, Milano 1959.

³ Bibliografia zestawiona przez Renzo De Felicie przed niemal 20 laty zawiera ponad 12 tys. pozycji. Zob. Bibliografia orientativa del fascismo, Roma 1991.

⁴ Na odnotowanie zasługuje np. film „Zwyczajny faszyzm” zmontowany w 1965 r. z hitlerowskich kronik filmowych, opatrzony komentarzem czytany przez reżysera Michaiła Romma, czy sławny „Amarcord” Federico Felliniego z 1973 r., dotyczący włoskich klimatów lat 30., trudnych do opisanego, a wspaniale je ilustrujących.

współpracy niemiecko-włoskiej⁵ to w tym tekście został założony włoski, częściowo też powszechny punkt widzenia.

2. Wielkie wejście faszyzmu na arenę międzynarodową

Wśród licznych powstających we Włoszech w końcowej fazie I wojny światowej organizacji o charakterze politycznym międzynarodową karierę zrobił faszyzm, który wyrósł z organizacji o nazwie fascio di combattimento. Był to związek, który kładł nacisk na walkę, przemoc, ofensywę. Od samego początku zwolennicy tego ruchu wiedzieli, że dla faszystów życie ma być nieustanną walką, którą muszą realizować wg słów swego przywódcy-Mussoliniego „z wielką swobodą, wielką odwagą i nieustraszoną koniecznością”, po prostu mieli obowiązek żyć niebezpiecznie⁶. Walka (i jej naturalna siostra – siła, przemoc) była dla faszystów hasłem syntetyzującym ich całą „magnową” filozofię społeczno-polityczną i nadrzędną wytyczną programową. Ale była też środkiem i sposobem wiodącym do celu: wszystko było walką, do której

⁵ Zob. m.in.: S. Sierpowski, Cele Niemiec w interpretacji społeczeństwa włoskiego w okresie wybuchu II wojny światowej, „Studia Historica. Slavo-Germanica” 1972, t. I; tegoż, Niemcy w polityce włoskiej w latach trzydziestych, w: Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939, t. IV. Red. S. Sierpowski, Poznań 1992; tegoż, Włoskie dylematy w związku z wybuchem II wojny światowej, w: Między historią a politologią, Poznań 1998; tegoż, Niemcy w polityce włoskiej w latach 1939–1940, w: Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej. Red. S. Sierpowski, Poznań 2007.

⁶ W książce „Faszyzm we Włoszech 1919–1926 (Wrocław etc, 1973, s. 141) słowo fascio zostało przetłumaczone na „związek” z wyraźnymi konotacjami politycznymi. Tymczasem fascio ma szersze znaczenie w potocznym języku włoskim, gdzie występuje jako pęk, wiązka (np. kwiatów, siana, ale także promieni), plik (np. listów, dokumentów, stąd np. facykuł jako wiązka dokumentów lub pojedynczy zeszyt periodyku), pęczek nerwowy czy mięśniowy w medycynie bądź w botanice – wiązka naczyniowa. Niewątpliwie jednak narodziny ruchu Mussoliniego w sposób nie budzący wątpliwości nadały określeniu fascio charakteru słowa zdominowanego przez politykę.

chciano zagrzewać obywateli z udziałem terminologii właściwej wojsku, bitwie, coraz częściej też wojnie...

Ruch faszystowski pojawił się jako widoczny element polityki międzynarodowej kiedy jednoznacznie stanął po stronie zbuntowanych grenadierów sardyńskich i różnej maści ochotników skrzykniętych przez poetę Gabriela D'Annunzia, którzy zajęli Fiume (Rijekę) 12 września 1919 r. Akcja ta była pospół skierowana przeciwko rządowi, którego ustępliwość uniemożliwiała przyłączenie do Włoch miasta i ziem (częściowo) przyrzeczonych im przed wojną, co i przeciw liderom konferencji pokojowej w Paryżu, którzy w tej akurat sprawie oddali decydujący głos prezydentowi Wilsonowi i jego przewodniemu hasłu o samostanowieniu narodów. Ponad rok trwająca okupacja miasta Fiume stała się dla ruchu faszystowskiego polityczną trampoliną. W atmosferze nacjonalistycznej ekscytacji „czarne koszule” wyrosły na ruch zdecydowanie wspierający ogólnonarodowe oczekiwanie włączenia Fiume i Dalmacji do Italii, co otwierało możliwość przekształcenia Adriatyku w morze wewnętrzne. Głoszone przy tej akcji programy i cele jednoznacznie lokowały faszystów wśród sił zdolnych przeciwstawić się każdej sile, która nie łączy interesu narodowego z walką o rozleglejsze terytorium⁷.

Rząd włoski decydując się na siłowe usunięcie D'Annunzia z Fiume („Krwawe Boże Narodzenie”) naraził się dużej części własnych obywateli. Nacjonalizmem podszyty kapitał zbijali zwłaszcza faszyści, którzy po przejęciu władzy w państwie w październiku 1922 r., doprowadzili do anektowania Fiume. Dokonało się to w szczególnej atmosferze towarzyszącej wielkiemu zamieszaniu międzynarodowemu związanemu ze zbrojnym zajęciem greckiej wyspy Korfu.

⁷ Z nowszych, dostępnych w j. polskim zob. J. Sandel-Cedarmas, Gabriele D'Annunzio – u źródeł ideologicznych włoskiego faszyzmu. Kraków 2008.

Dla podjętego w tej rozprawie problemu powyższa inicjatywa miała ogromne znaczenie. Italia bowiem, jako pierwsze znaczące państwo europejskie posłużyła się siłą dla wymuszenia uległości innego państwa. Zajęcie 31 sierpnia 1923 r. po ostrzale artyleryjskim greckiej wyspy na Morzu Jońskim było retorsją za śmierć członków włoskiej misji wojskowej wytyczającej w terenie granice albańsko-grecką. Ultymatywnie zredagowane żądania włoskie, skłoniły rząd grecki do szukania pomocy w Lidze Narodów. Dodatkowo to ekscytowało Włochów, którzy stanowczy krok Mussoliniego traktowali jak oczekiwany i pożądany sukces. W „kanonadzie na Korfù” odnajdywali oni dowartościowanie ich państwa jako mocarstwa. Grecja zobowiązana do przeprosin i odszkodowania odzyskała 27 września 1923 r. władanie nad swoją wyspą, ale została uznana przez opinię włoską za pokonaną i wpisaną w swoisty rejestr faszystowskiego imperializmu.

Zajęcie Korfù miało wymiar znacznie szerszy niżby to wyglądało z dwustronnej perspektywy. Była to bowiem eksploatowana przez kilka lat pożywka dla przeciwników i wrogów Ligi Narodów jako najważniejszego gwaranta terytorialnej nienaruszalności swych członków. Był to jednocześnie widoczny dla wszystkich – także zwolenników instytucji genewskiej – cios zadany jej koncyliacyjnej funkcji, powstałej dla pokojowego rozstrzygnięcia sporów między państwami, mającymi odmienne zdanie w jakiejś sprawie, której rozwikłanie przekraczało możliwości zainteresowanych stron. Tymczasem państwo wyróżnione stałym członkostwem w Radzie Ligi bez oglądania się na przewidziane Paktem procedury zdecydowało się na użycie siły zbrojnej, jako represji za śmierć włoskich członków misji delimitacyjnej na pograniczu albańsko-greckim. Zasadność akcji włoskiej z ligowego punktu widzenia była powszechnie

kwestionowana i krytykowana, ale także analizowana jako ważny precedens⁸.

Zbombardowanie Korfù było także bolesnym ciosem zadany całemu systemowi powstałemu w Europie po I wojnie światowej. Mussolini, od kilku miesięcy premier pilnie poszukujący sukcesu międzynarodowego, wykorzystał okazję do pokazania odmiennej twarzy nowej władzy. W ten nurt wpisały się także inne spektakularne inicjatywy jak zamknięcie dyskusji o przebiegu granicy polsko-litewskiej czy też określenie statusu Kłajpedy. Renegocjowany traktat pokojowy z Turcją podpisany 24 lipca 1923 r. w Lozannie regulował przynależność status wysp Dodekanezu, zajętych przez Włochy ponad dekadę wcześniej⁹. Na koniec nie ulega wątpliwości – jak tego dowiódł przed laty Enio Di Nolfo, że incydent na granicy albańsko-greckiej był okazją do akcji wcześniej planowanej i przygotowywanej¹⁰.

Poszukujący akceptacji wewnętrznej rząd faszystowski wykorzystał incydent z Korfù w sposób demagogiczny. Miał dowodzić zdecydowania nowej władzy, kiedy w grę wchodziła obrona mocarstwowej dumy narodowej. Służył jednak też dla pokazania rozwagi i pokojowego nastawienia, oczekiwanego w „nowej Europie” po wielkich ofiarach wojennych, którą utożsamiała Liga Narodów. Wprawdzie nie miała ona we Włoszech zbyt licznych zwolenników jako twór protestancki, odległy od „uniwersalnego ducha łacińskiego”¹¹ jednak chciano dać jej szanse

⁸ W gronie badaczy tego zagadnienia znalazł się Konstantin von Neurath, autor obszernego studium z zakresu prawa międzynarodowego publicznego – por. K.F. von Neurath, *Der italienische-griechische Konflikt vom Jahre 1923 und seine völkerrechtliche Bedeutung*. Berlin 1929, s. 127.

⁹ T. Wituch, *Od Trypolis do Lozanny. Polityka Włoch wobec Turcji i Bliskiego Wschodu w latach 1911-1922*. Warszawa 1986.

¹⁰ E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera italiana 1919–1933*. Padova 1960, s. 85.

¹¹ C.F. Ferri, *La Società delle Nazioni e l'Italia*. Milano 1924, s. 31.

wykazania swojej przydatności w interesie powszechnym. Równocześnie jednak rozprawiano otwarcie nad sensem istnienia tej instytucji, chociaż w „danej chwili” Włosi nie powinni jej porzucać bo później trudno „pukać do drzwi dla ponownego wejścia” – według słów Mussoliniego wypowiedzianych w senacie 16 listopada 1923 r.¹²

Względnie jednomyślny, choć wysoce zróżnicowany nacisk na Włochów – zarówno w Konferencji Ambasadorów jak i Lidze Narodów, spowodował, że pośpieszny kurs Mussoliniego w kierunku wyrównania rachunków wojennych oraz zamianę „okaleczonego zwycięstwa” na faktyczne uległ na jakiś czas przyhamowaniu.

3. Uomo nuovo

Sukcesy międzynarodowe przytłumiły opozycję wewnętrzną, której siłę (ale i rozbieżności wewnętrzne) poznał rząd Mussoliniego podczas tzw. kryzysu awentyńskiego wywołanego zabójstwem deputowanego socjalistycznego Giacomo Matteottiego, ostro krytykującego nadużycia i przemoc aparatu państwowego w czasie wyborów parlamentarnych w 1924 r. Wraz z przystąpieniem w początku 1925 r. do kontrofensywy, możliwej dzięki wsparciu sił konserwatywnych (w tym dworu), Watykanu i części liberałów oraz armii zostały położone podwaliny pod budowę państwa nowego typu, rychło określanego jako totalitarne¹³.

Należy zauważyć, że tzw. eksperyment włoski mieści się w rzędzie inicjatyw politycznych mających na widoku stwarzanie systemu władzy, która będzie miała wsparcie możliwie szerokiej bazy społecznej. Teoretycy

¹² Szerzej S. Sierpowski, *Liga Narodów 1919–1926*. Wrocław etc. 2005, s. 115 i n.

tego ruchu (dawni i współcześni) przekonują, że nowa faza rozwoju kapitalizmu, wspierającego się na masowej konsumpcji oraz poszerzających się aspiracjach społecznych grup najbardziej licznych, postawiła na porządku dnia problem budowy społeczeństwa konsensusu. Pod egidą „czarnych koszul” podjęta została taka próba, polegająca na stworzeniu systemu zdominowanego przez ogólnopaństwową kulturę polityczną, czemu towarzyszyły zadania i cele wykraczające poza kontrowersje społeczno-ekonomiczne w skali wsi i regionu. Do tworzenia „społeczeństwa konsensusu” starano się wciągnąć możliwie najliczniejsze grupy i środowiska, obficie korzystając ze stale doskonalonych metod oddziaływania propagandowego. Wielkie programy doskonalenia fizycznego i moralnego, wyzwalające silne emocje indywidualne i zbiorowe, zagościły zarówno w organizacjach i instytucjach „wysokiej” jak i „niskiej” kultury – w teatrze, sporcie, rozrywce. Przypominany przy każdej sposobności program „rewolucji narodowej”, natrętnie odwołujący się do tradycji narodowej (zwłaszcza antycznej świetności) miał doprowadzić do identyfikacji ogółu społeczeństwa z państwem, swoistego „przyłączenia mas do państwa”¹⁴.

Mussolini wielokrotnie i przy różnych okazjach krytycznie oceniał współrodaków, którym – w porównaniu do ich antycznych przodków – wyrzucał brak tężyzny fizycznej, niezłomności, poświęcenia, dzielności. W litanii pretensji zgłaszanych do rodaków widniały żale, że są sentymentalni, dobroduszni, mieszczańscy choć o artystycznej duszy, indywidualiści i lekkoduchy o mało poważnym stosunku do życia, powierzchowni i niedojrzali, niezdolni do bohaterskich czynów. Jeżeli chcą być wielkim

¹³ A. Aquarone, *L'Organizzazione dello stato totalitario*. Torino 2003; R. De Felice, *Mussolini il fascista (1925–1929)*. Torino 2006(różne wydania).

narodem, który wzbudza poważanie, ale i strach muszą się zmienić. Zastany przez faszystów stan rzeczy kontrastował z pielęgnowaną wśród faszystów zachłannością imperialną, frustrującą odmiennością geograficznych konturów antycznej świetności oraz skromnej współczesności. Zmiana tych relacji stawała się obsesją Mussoliniego i uległego mu otoczenia, które uznawało (najczęściej bardzo wylewnie) jego wielkość, mądrość...i pierwszorzędną pozycję. Jednak marsz w tym kierunku wymagał zmiany świadomości przeciętnego Włocha. Pracowano nad tym usilnie żonglując miłością własną Włochów, ich upodobaniami i wartościami, które pospołu uzasadniały możliwość stworzenia nowego człowieka (*uomo nuovo*). Chodziło o człowieka czynu, gotowego na każde poświęcenie w interesie państwa i narodu – tak w czasie pokoju jak i wojny, osobę przepojoną duchem rzymskim – żyjącą odważnie, niebezpiecznie, gardzącą burżuazyjnym stylem życia, zbytkiem i wygodą. *Uomo nuovo* to obywatel, który przez państwo wyraża swoją wolę, ambicję i możliwości walki o prymat w regionie i świecie¹⁵.

W ramach panoszącej się propagandy sukcesu najwyższym wcieleniem „*uomo nuovo*” był sam Duce, stojący na wierzchołku zhierarchizowanej struktury przepojonej egzaltacją rzymskości, ale i nowoczesności. Przekonanie, że Duce „ma zawsze rację” nabierało dynamiki w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, przeradzając się okresowo we wszechogarniającą falę, której poddawali się także sceptycy, a nawet krytycy faszyzmu. Mussolini najczęściej w roli umundurowanego dowódcy z hełmem na głowie był na pierwszych stronach gazet; był też pozytywnym bohaterem komiksów, czytanek dla dzieci i podręczników

¹⁴ Szerzej V. de Grazia, *Consenso e cultura di massa nell'Italia fascista*. Roma–Bari 1981.

¹⁵ P.V. Cannistraro, *La fabbrica del consenso*. Roma–Bari 1975, s. 141.

szkolnych, popularnych inscenizacji teatralnych, w organizacjach masowych typu dopolavoro (po pracy), w radio, tak ważnych dla Włochów barach, nierzadko w kościołach¹⁶.

Faszyści upowszechniali przekonanie, że walka (każda, także bezwzględna, bezpardonowa) jest źródłem sukcesu, a wojna to wręcz trampolina, która wyniesie Italię na należne jej miejsce w Europie i świecie. Faszyzm, karmiąc się mitem młodości zwracał się do młodzieży jako przyszłości narodu, przysposabiającej się do czynów wielkich, stawiających Italię w gronie cywilizacyjnych potęg, na miarę Imperium Romanum. Faszystowskie organizacje skupiające młodzież to bodaj najsilniejsze narzędzie jakim dysponował Mussolini. Młodzież była centralnym elementem budowy nie tylko „uomo nuovo”, ale „italiano nuovo”. Organizację Balilla, skupiającą dzieci do 15 lat i młodzieżówkę ruchu faszystowskiego Avanguardia Giovanile Fascista nazywał Duce „oczkiem w głowie reżimu”.

Od zarania tych masowych organizacji nie pozostawiano wątpliwości, że ich nadrzędnym celem było przygotowanie do życia wojskowego. Paramilitarny charakter, wyeksponowany w znowelizowanej ustawie ze stycznia 1927 r. powiązano z terminologią wojskową starożytnego Rzymu (od squadra /drużyna/, manipolo, centuria, coorta /kohorta/ do legione). Balilla stała się też głównym ogniwem państwa w zakresie edukacji fizycznej (zwłaszcza niebywale popularnej piłki nożnej, wręcz inkorporowanej przez faszyzm jako „celebra” narodowa), ogromnie rozbudowanej i dowartościowanej wydatnym torsem Pierwszego Włocha fotografowanego jako żniwiarza, narciarza, cyklisty, pilota, pływaka, kierowcy, miłośnika hipiki i wszelakich zwierząt, ze lwem na czele... Corocznie igrzyska młodzieżowe (Ludi Juveniles) angażowały dosłownie

¹⁶ C. Galeatti, Mussolini ha sempre ragione. Milano 2000.

cały kraj. Setki tysięcy dzieci i młodzieży uczestniczyły w obozach organizowanych przez Balillę: jeszcze w 1939 r. w 4,5 tysiąca obozów ćwiczyło ponad 800 tys. uczestników, w 1942 r. w 5,8 tysiąca obozów ponad 940 tys.¹⁷

Paramilitarny charakter dużej części tych obozów to także szeroko pojmowana indoktrynacja, ze stale ćwiczonym „passo romano” (czyli krokiem defiladowym jakoby charakterystycznym dla Włoch), a zwłaszcza saluto romano, coraz bardziej rozpowszechnionym i obowiązującym, także młodzież i dzieci. Poczynając od 1927 r. w czasie tzw. poboru faszystowskiego (leva fascista) przeprowadzanego według rytuału wojskowego, dokonywały się awanse do kolejnej grupy – a więc 14-latka, członka Balilla przenoszono do awangardystów, który osiągnąwszy 18 lat przechodził do Młodych Faszystów, skąd 21-latek mógł być przyjęty do milicji lub partii. Wojskowa uniformizacja objęła też ubiór: mundury z odpowiednimi odznaczeniami obowiązywały nie tylko podczas świąt, ale również innych spotkań, nawet prywatnych. W dobrym tonie było „przebranie” kilkulatka w mundur, co m.in. propagował wnuk Mussoliniego Fabrizio Ciano – syn Eddy i Galeazzo.

Fascynacja atrybutami charakterystycznymi dla wojska doprowadziła do tego, że na przełomie lat 1930/1931 zaczęto systematycznie wyposażać sale sportowe w karabiny maszynowe. Grupy o nazwach „Balilla Moschettieri” oraz „Avanguardisti Moschettieri” miały w zależności od wieku przysposabiać do życia wojskowego, świetlanej

¹⁷ T.H. Koon, *Believe, Obey Fight. Political Socialization of Youth in Fascist Italy 1922–1943*, Capell Hill 1985, s. 103; J. Charnitzky, *Fascismo e scuola. La politica scolastica del regime (1922–1943)*. Milano 2001.

tradycji i chwały oręża. Przywódca Balilla Renato Ricci z dumą mówił wówczas, że Italia przekształciła się w „gigantyczne koszary”¹⁸.

Edukacja wojskowa i paramilitarna nie ominęła także dziewczynek i kobiet, aczkolwiek w stale doskonalonych dekalogach i katechizmach pamiętano o specjalnym miejscu kobiet głównie jako matek i żon. W Dekalogu „Małej Włoszki” z 1935 r. widnieją takie zasady i zalecenia jak:

- kochaj Duce, który uczynił Ojczyznę większą i wspanialszą;
- módl się i zabiegaj o pokój, ale szykuj swoje serce do wojny;
- żołnierz zniesie każdy trud związany z obroną swoich kobiet i swojego domu;

- podczas wojny dyscyplina wojska odwzorowuje opór moralny rodzin skupionych wokół kobiet;

- Duce odbudował prawdziwą włoską rodzinę: posażną w dzieci, umiarkowaną w potrzebach, wytrzymałą na trudy, namiętą w wierze faszystowskiej i chrześcijańskiej¹⁹.

To wszystko recytowały Piccole Italiane zrzeszające dzieci od 8 do 14 roku życia!

Presja paramilitarnego, umundurowanego faszyzmu była na tyle silna i atrakcyjna, że szeregi Balilla i Awangardystów skupiały w 1936 r. 75% wszystkich chłopców i 59% dziewcząt w wieku od 8–18 lat²⁰. W roku następnym utworzono „organizację unitarną i totalitarną młodych sił reżimu faszystowskiego” o nazwie Włoska Młodzież Faszystowska (La Giovantu Italiana del Litorio – GIL). Hasłem i myślą przewodnią zjednoczonej organizacji było rozpowszechnione już, i bez końca powtarzane: Credere, Obbedire, Combattere – Wierzyć, Słuchać, Walczyć.

¹⁸ J. Charnitzky, *Fascismo e scuola*, s. 334.

¹⁹ Szerzej C. Galeotti, *Saluto al Duce. I catechismi del Balilla e della piccola italiana*. Roma 2001.

Przysięgę „w obliczu Boga i Włoch” złożyło do października 1939 r. prawie 8 mln dzieci i młodzieży. Charakterystyczne, że wśród różnych grup wiekowych najniższy procent zorganizowanej młodzieży dotyczył przedziału wiekowego 18–21 lat: tylko 17% dziewcząt i 31% młodzieńców²¹.

Z tych m.in. danych wyciąga się wnioski o sporej obojętności wobec systemu oraz jego jedynie powierzchownej akceptacji, zwłaszcza wśród dziewczyn i młodych mężczyzn. To jeden z argumentów uzasadniających określanie reżimu we Włoszech jako „totalitaryzmu nieudanego” lub „totalitaryzmu niedokonanego”²². Bez wątplenia jednak stworzony przez Mussoliniego system był totalitarny z personalistycznego punktu widzenia. Duce był źródłem praw, wzorcem i niemal wyrocznią zachowań społecznych. Oparta na wodzowskiej hierarchii władza stwarzała mu niezmiernie pola aktywności wewnętrznej, obejmujące także detale życia publicznego, przewidziane dla administracji, i to niższego szczebla. Osobiście dbał, aby gazety nie gubiły w relacjach z Pałacem Weneckim jego roli jako decydenta w przeróżnych dziedzinach życia – od spraw zagranicznych, wojskowych, gospodarczych po kulturę, sport. Wręcz zabiegał o umocnienie przekonania, że Włosi – w kraju i zagranicą – są wyróżnieni przez Opatrzność wyjątkowym, nadzwyczajnym przywódcą. Tylko nieliczni widzieli w nim „genialnego komedianta”²³, łasego na pochlebstwa i słowa podziwu. Podtrzymywany przez kilkanaście lat slogan, że Duce ma zawsze rację przybierał nieraz cechy deifikacji, jak to

²⁰ J. Charnitzky, *Fascismo e scuola*, s. 373.

²¹ J. Charnitzky, *Fascismo e scuola*, s. 392.

²² Zob. R. De Felice, *Mussolini il Duce. Lo Stato totalitario 1936–1940*. Torino 2006, s. 10; M. Palla, *Mussolini e il fascismo*. Firenze 2006, s. 81.

²³ C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*. Roma 1944, s. 160.

pokazywały przypadki całowania mebli przez prostych ludzi odwiedzających muzeum w Predapio – miejscu urodzin Wodza.

4. Wojny Duce

4.1. Abisyński przełom

Przytoczony powyżej punkt Dekalogu Młodej Włoszki „Módl się i zabiegaj o pokój, ale szykuj twoje serce do wojny” to zgrabna synteza ukształtowanej już filozofii włoskiego faszyzmu, w której wojnę wyniesiono na piedestał. Jeśli mówiono o pokoju, to z zastrzeżeniem, że jego warunki będą uwzględniały włoskie aspiracje – bez wątpienia słuszne, sprawiedliwe, od dawna należne i oczekiwane, umiarkowane, nawet skromne... Skoro jednak rachuby na pokojowe zaspokojenie narodowych aspiracji były niewielkie, to rozprawianie o wojnie stało się elementem włoskiej codzienności, stymulowanej przez wszechobecne mundury, ćwiczenia i wdzierające się wszędzie rytuały wojskowe. Nie stroniono od przypominania takich piewców wielkości Włoch jak współtwórca futuryzmu Filippo Marinetti, który sławił wojnę jako jedyną higienę świata. Jego zasługi dla upowszechniania nacjonalizmu włoskiego zorientowanego na przyszłość docenił Duce, mianując go w 1929 r. członkiem włoskiej Akademii. Z filozofii funkcjonującej w tych kręgach wypływały opinie Mussoliniego łączące losy faszyzmu z sukcesami zewnętrznymi. Jedną z najczęściej pokazywanych dróg mających zagwarantować owe sukcesy była właśnie wojna, która zresztą jest źródłem hierarchii narodów. Włochy doby faszyzmu pociągała perspektywa zajęcia nie tylko trwałego, ale „mocnego” miejsca wśród mocarstw europejskich, okresowo także

światowych. Marsz ku wyżynom hierarchii miał dokonać się przede wszystkim kosztem dekadentycznej Francji. Ochoczo kpiono sobie z kłopotów francuskiej demografii, co łączono z ofertą odpowiedniego zagospodarowania nie tylko Nicei, Sabaudii, Korsyki, ale i terenów mandatowych w Azji Mniejszej oraz wybranych kolonii afrykańskich. Sygnalizowano już włoską wolę zajęcia miejsca b. Austro-Węgier, co wiązało się z planami przekształcenia Adriatyku w morze wewnętrzne. Stawiało to na ostrzu noża stosunki z Jugosławią, złe i bardzo złe przez cały międzywojenny czas oraz Grecją. Strategiczną rolę w tym kontekście spełniała Albania, z którą Italia w 1926 r. podpisała traktat przyjaźni i bezpieczeństwa, a rok później przymierze wojskowe. W opinii europejskiej Albania, chociaż była państwem niepodległym, uchodziła za włoski protektorat²⁴. Z Morza Jońskiego i wysp Dodekanezu z jednej strony oraz Sycylii i południa Włoch wyprowadzano plany rozszerzenia panowania na Morze Śródziemne. W nieskończonej liczbie fantazjach o „wielkiej Italii” stroniono od drażnienia Anglii, wierząc, że w rokowaniach mających na celu pozyskanie Włoch jako potencjalnego sojusznika, Brytyjczycy oddadzą wrota akwenu śródziemnego – Gibraltaru i Kanału Sueskiego.

Elementem rozpowszechnionej dyskusji o lepszym miejscu „nowych Włoch” na szachownicy europejskiej było łączenie śródziemnomorskich aspiracji z poszerzeniem panowania kolonialnego. Włosi bardzo boleśnie odczuli pominięcie przy podziale kolonii niemieckich oraz obszarów potureckich. Propaganda państwa faszystowskiego uzyskała mocny argument, który zakorzenił się w świadomości społecznej od końca XIX w., kiedy zdobyciem Erytrei i Somali weszli Włosi do grona państw

²⁴ T. Czekalski, *Albania*. Warszawa 2003; J. Paszkiewicz, *Jugosławia w polityce Włoch w latach 1914–1941*. Poznań 2003; J. Bonarek, T. Czekalski, S. Sprawski, D. Turlej, *Historia Grecji*. Kraków 2005.

kolonialnych. Dalsze zakusy zdobywcze zostały zastopowane klęską „białego człowieka” pod abisyńską Aduą w 1896 r., przypominaną w przeróżnych wersjach.

Gromkie wołanie o rehabilitację kolonializmu włoskiego znalazło urzeczywistnienie przez zajęcie Trypolitani i Cyrenaiki, połączonych w 1913 r. wspólną nazwą Libia. Łatwość tej zdobyczy na słabnącej i nie spodziewającej się wojny Turcji współkształtowała wyobraźnię tych kręgów włoskich, którym żądza kolejnych zdobyczy terytorialnych przysłała inne cele i potrzeby państwa. Także bowiem we Włoszech propagandę kolonialną łączono z misją białego człowieka i chrześcijańską pomocą dla ludów znajdujących się na niższym etapie rozwoju.

Podejmowane przez Włochów różne inicjatywy zmierzające do naprawienia krzywdy wyrządzonej przez niesprawiedliwy podział mandatów po „wielkiej wojnie”, czy też nowego podejścia do problematyki kolonialnej z intencją doposażenia państw „młodych” i „głodnych”, nie rokowały nadziei na sukces – nie tylko na miarę oczekiwań, ale jakichkolwiek. Bodajże, ostatnim wielkim włoskim ruchem organizacyjno-propagandowym stawiającym na pokojowy rewizjonizm była krzątania wokół „paktu czterech”, który wymyślono w Foreign Office, ale rozpowszechniano pod marką włoską. Dwa punkty tego projektu zasługują na uwagę: 1) głównym beneficjentem „paktu czterech” miały być Niemcy oraz Włochy; 2) zasadnicze ostrze projektu skierowane było przeciwko Lidze Narodów oraz Francji i jej sojusznikom – Czechosłowacji i Polski²⁵. Zamysł ten gorączkowo dyskutowany wiosną i latem 1933 r. odżył za lat pięć sławetnym i niezmiennie symptomatycznym porozumieniem monachijskim.

²⁵ Z. Mazur, *Pakt Czterech*. Poznań 1979; R. De Felice, *Mussolini il Duce. Gli anni del consenso 1929–1936*. Torino 2006.

Rozczarowujące i nieefektywne pertraktacje dotyczące „paktu czterech” wzmogły trwające równoległe przygotowania do przyłączenia Etiopii do włoskiego imperium kolonialnego. Sytuację tego biednego państwa, zamieszkałego przez 5 mln ludzi rozsianych na obszarze miliona km², komplikowała rywalizacja między mocarstwami, które nie stroniły od wzajemnego podsycania wewnętrznych waśni. Etiopia przyjęta do Ligi Narodów w 1923 r., z poparciem Włoch wzmocniła „grupę afrykańską” reprezentowaną dotąd tylko przez RPA i Liberię. W kręgach modernistycznych uchodziła za pozytywny przejaw ewolucji cywilizacji w kierunku przewyższania różnych podziałów ówczesnego świata. W ten trend wpisywał się włosko-etioipski pakt o przyjaźni podpisany 2 sierpnia 1928 r. Układ nie spełniał włoskich oczekiwań zwłaszcza gdy z walk wewnętrznych zwycięsko wyszedł Hajle Syllasje, od 1930 r. cesarz z ambicjami reformatorskimi. Wśród różnych konfliktów granicznych między Erytreą i Somalią – włoskimi koloniami graniczącymi z Etiopią, dużego rozgłosu nabrała strzelania pod Ual Ual 5 grudnia 1934 r. Rząd włoski, uznając winę Etiopii, oczekiwał daleko idących, także upokarzających koncesji. Etiopia złożyła skargę w Lidze Narodów. Od stycznia do połowy października 1935 r. trwały próby załagodzenia konfliktu. Zdegustowani tym Włosi rozpoczęli działania zbrojne bez formalnego wypowiedzenia wojny: śmierć 9555 Włochów oraz ogromna liczba rannych i kontuzjowanych dowodzi, że nieporównanie mniej liczni i marnie uzbrojeni obrońcy Etiopii walczyli z poświęceniem. Addis Abeba padła 5 maja 1936 r., a 9 maja Wiktor Emanuel III ogłosił przyjęcie tytułu cesarza²⁶.

²⁶ J. Gooch, *Mussolini and his Generals: the armed forces and fascist foreign policy 1922–1940*, Cambridge Univ. Press. 2007, s. 253.

Agresja włoska, dokonana po wielomiesięcznej dyskusji polityków i angażującej się dość silnie opinii międzynarodowej, była wielkim wydarzeniem. Nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów 18 listopada 1935 r. potwierdziło antywłoskie sankcje ekonomiczne, co ogromnie skonsolidowało naród włoski. Za przykładem donny Racheli – żony Duce, miliony kobiet włoskich składały wota dla narodu - także w ambasadach i konsulatach. W tej powszechnej manifestacji patriotyzmu uczestniczyła także rodzina królewska, a nawet duchowni, którzy angażowali się w zbiórkę złomu (de facto metalowych sprzętów gospodarstwa domowego) w ramach prowadzonej z wielkim rozmachem gospodarki autarkicznej.

Ówczesne, powszechne zainteresowanie agresją włoską nie przełożyło się na powstanie opinii o szczególnym wpływie tych wydarzeń, a zatem odpowiedzialności Włoch za wybuch światowej zawieruchy wojennej. Już jednak Andrzej Bartnicki, pisząc przed laty książkę na ten temat, zatytułował ją „Pierwszy front II wojny światowej”. Miał wszakże świadomość, że konflikt etiopski został po prostu zepchnięty w cień przez wielkie wydarzenia międzynarodowe końca lat trzydziestych łączące się bezpośrednio z początkiem II wojny światowej²⁷.

Podtrzymując, może nawet rozwijając, pogląd A. Bartnickiego należy podkreślić, że agresja włoska w sposób trudny do lekceważenia wpłynęła na stan bezpieczeństwa powszechnego oraz każdego kraju z osobna. Był to proces niezwykle dynamiczny, który dokonał się w ciągu kilkunastu miesięcy 1935–1936. Społeczeństwa okaleczone wielkim kryzysem gospodarczym doświadczały spiesznej destrukcji porządku utworzonego po „wielkiej wojnie”. Agresja na Etiopię, w sposób bardziej namacalny niż atak japoński na Mandżurię w 1931 r. czy konflikt o Gran

²⁷ A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*, Warszawa 1971, s. 14.

Chaco w Ameryce Łacińskiej²⁸, wyznaczała nowy etap w historii Europy, w której siła wygrywa z prawem, uznanym przez 50 członków Ligi Narodów za obowiązujące. Jakkolwiek tylko trzy – Albania, Austria i Węgry – nie głosowały za zastosowaniem sankcji, to jednak możemy mówić o wzroście trwogi z powodu powszechnej bezradności wobec agresji. Wymownym przejawem nowej sytuacji było opuszczenie Ligi Narodów w 1933 r. przez Japonię, kilka miesięcy później przez Niemcy, a w grudniu 1937 r. przez Włochy.

Konflikt etiopski zmuszał do dramatycznie trudnych wyborów państwa Europy Środkowo-Wschodniej w kontekście polityki zdominowanej przez mocarstwa. Na tym obszarze ujawniły się odmienne orientacje, z których wszystkie były (w różnym czasie) krytykowane, z odmiennych zresztą pozycji. Tak więc Austria i Węgry były przeciwne antywłoskim sankcjom finansowym. Natomiast Czechosłowacja, a także Rumunia, chociaż powiązane z Francją były otwarte na brytyjskie plany rozwiązania konfliktu – twardsze niż projekty francuskie. W zasadzie nikomu nie odpowiadało stanowisko Polski, która próbowała prowadzić politykę niezależną od mocarstw, bardzo różnie interpretowaną, ale najczęściej jako niechętną wobec Genewy, a wspierającą blok faszystowski.

Agresja włoska to po prostu krach idei bezpieczeństwa opartego na wzajemnych gwarancjach integralności terytorialnej i posiadanej niezależności politycznej. Poza wszystkim agresji dopuściło się państwo będące stałym członkiem Rady Ligi – organu uprawnionego do zajmowania się wszystkimi sprawami wchodzącymi w zakres działania

²⁸ Obszerniej zob. m.in. S. Sierpowski, *Przemiany w polityce międzynarodowej w latach wielkiego kryzysu gospodarczego 1929–1933/35*, w: *Niemcy w polityce*

Ligi lub dotyczącymi pokoju świata (art. 3 Paktu). Trudno zatem przecenić włoski cios w podupadły już prestiż Ligi, która nie była w stanie skutecznie obronić swych członków przed agresją ze strony państwa zaliczanego do jednego z jej filarów.

Joseph Avenol – Sekretarz Generalny Ligi nazywając agresję na Etiopię „trucizną Europy” nie krył, że faktyczna bezkarność włoska to zachęta dla innych zwolenników przemocy jako sposobu realizacji swoich roszczeń i aspiracji. Znakomicie widać to z niemieckiej perspektywy. Kiedy bowiem wojska włoskie zmagaly się w Abisynii z przeciwnikiem oraz własnymi słabościami Mussolini zrezygnował ze zdecydowanej dotąd obrony niepodległości Austrii. W marcu 1936 r. Hitler przeprowadził remilitaryzację Nadrenii. Znaczenie tego faktu dla destabilizacji systemu wersalskiego i lokarneńskiego jest podkreślane zarówno przez analizujących te fakty z punktu widzenia poszczególnych państw jak i z perspektywy europejskiej. Poza wszystkim dokonało się zbliżenie Berlina i Rzymu, a nawet swoista delimitacja sfer wpływów, bowiem Rzesza wypierając Italię z kontynentu (zwłaszcza z basenu dunajskiego) popychała aspiracje Rzymu do przekształcenia Morza Adriatyckiego, później nawet Śródziemnego we włoskie morze wewnętrzne. Dla uprawdopodobnienia tych projektów konieczna była stabilizacja sytuacji w Libii oraz pełne opanowanie Abisynii²⁹.

Niebywała mobilizacja i konsolidacja społeczeństwa włoskiego wywołana reakcją świata na ich agresję miała ogromny wpływ na prowojenne nastawienie elity państwa. Wyżyn sięgnął mit Duce jako opatrnościowego męża narodu, zdolnego pokierować rodakami, którzy we

międzynarodowej 1919–1939. Red. S. Sierpowski, t. II. Poznań 1992; A. Czubiński, Historia powszechna XX wieku. Poznań 2003.

wspólnym wysiłku skutecznie opierali się presji politycznej i sankcjom gospodarczym całego „plutokratycznego” świata, sprzeciwiającego się rozwojowi prężnego narodu. Skutki emocjonalne tej sytuacji oraz towarzyszącej jej propagandy zaległy głęboko w pamięci społecznej długiego trwania, przekraczającego życie pokolenia uczestniczącego w tym bezpośrednio. Dla wielu osób Etiopia to przywoływana cezura w ich życiorysach, które dzieliły się na „przed” i „po”. Odniesiony sukces (mniej poniesione ofiary ludzkie i materialne) były swoistą legitymacją dla istotnie powiększonego panowania w Afryce, jakże skromnego w porównaniu z tak mało wówczas znaczącymi państwami jak Belgia czy Holandia. W Rzymie uznano, że „słońce Wielkiej Brytanii już zaszło, a przyszłość Włoch można budować na ruinach Imperium Brytyjskiego przy pomocy Niemiec”³⁰. Włochy tego czasu cechowała swoista zachłanność kolonialno-imperialna. W propagandzie wewnętrznej mówiono o odbudowie imperium wpisującego się antyczną tradycję.

Nie tylko ludzie władzy, ale także spora część społeczeństwa w sukcesie etiopskim znalazła pożywkę dla bardziej intensywnego rozwoju tezy o walorach bojowych żołnierza włoskiego, zdolnego przeciwstawić się zjednoczonym siłom całej Europy. Malowano wizerunek ukształtowanego pod wpływem faszyzmu „uomo nuovo”, który cechował się walorami przewyższającymi inne społeczeństwa, zdegenerowane demokracją i liberalizmem.

Były to dni chwały narodowej oraz indywidualnego sukcesu, które rozlały się szeroko po Półwyspie, obejmując także tron i kościół. Był to szczytowy moment kariery Duce skorelowany z wybitną pozycją

²⁹ B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941*, Poznań 1987.

³⁰ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. II, cz. 1, Gdańsk 1995, s. 120.

sportowców włoskich, którzy na olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. zajęli w klasyfikacji medalowej trzecie miejsce. Okazja wyborna do kreowania obrazu narodu zdolnego do wielkich poświęceń i ponad przeciętnych zadań.

4.2. Hiszpania z epizodem monachijskim w tle

Jeżeli agresja w Etiopii dowiodła zdobywczych apetytów Włoch w Afryce, to aktywna postawa w hiszpańskim konflikcie wewnętrznym przypieczętowała imperialistyczny charakter włoskiej polityki zagranicznej na gruncie europejskim. Inicjatywa włączenia Włochów do tego konfliktu leżała po stronie gen. Franco, który tuż po wybuchu rewolty 17 lipca 1936 r. zabiegał różnymi kanałami o przysłanie do Maroka pewnej liczby samolotów dla przetransportowania swych oddziałów na Półwysep Iberyjski. Niechętny zrazu Mussolini dał się przekonać „interwentystom”, wśród których był też min. Ciano i 29 lipca 12 samolotów (za milion funtów) udało się do Maroka. Na decyzji włoskiej zaważyła pozytywna reakcja Niemiec (z której wyrósł wkrótce okryty złą sławą Legion Condor), a zwłaszcza obwieszczone już wsparcie republikanów przez Francję, gdzie właśnie rozpoczął urzędowanie rząd kartelu lewicy Leona Bluma. Pomoc Związku Radzieckiego, udzielona republikanom w ludziach, amunicji i broni uwypukla motyw ideologiczny interwencji włoskiej. Z jednej strony w grę wchodziły stale obecne, choć raczej kamuflowane projekty

utworzenia międzynarodówki państw faszystowskich³¹, z drugiej zaś swoistej krucjaty antybolszewickiej i antymasońskiej, za którą także optował jednomyślnie blok katolicki. Ewentualne zwycięstwo republikańców było traktowane jako sukces komunistów, którzy zyskiwali strategiczny przyczółek do rozprzestrzeniania ich ideologii na kolejne kraje. Ten też wątek został wyeksponowany w porozumieniu włosko-hiszpańskim z listopada 1936 r. (podpisanym tuż po uznaniu rządu gen. Franco przez Włochy) gdzie mówiono o współdziałaniu „we wspólnej walce z komunizmem” koniecznej dla „zachowania niepodległości i integralności Hiszpanii”³².

Z tą integralnością nie do końca wszystko było jasne także dlatego, że do Rzymu już w pierwszych miesiącach walk docierały informacje pochodzące od współwalczących Niemiec o szczególnych prawach włoskich w Hiszpanii. Wspomniał o tym Hitler w rozmowie z min. Ciano 24 października 1936 r. w Berthtesgadem. Rezerwując dla Niemiec rejon Morza Bałtyckiego, wskazał basen Morza Śródziemnego jako strefę włoskich wpływów³³. Mussolini decydując się na interwencję, choć z ociąganiem spowodowanym oporem dworu i argumentami części generalicji, dał się przekonać, że konflikt będzie krótki i niewielka pomoc – skojarzona z akcją Niemiec – pozwoli osiągnąć łatwe i szybkie zwycięstwo.

Rzeczywistość okazała się bardzo gorzka, zważywszy że wojna trwała 31 miesięcy, tysiące osób zostało inwalidami, a 3819 Włochów

³¹ Zob. m.in. J.W. Borejsza, Rzym a wspólnota faszystowska. Warszawa 1981; tegoż, Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945. Wrocław etc 2000.

³² G. Verucci, Uczestnictwo Włoch w hiszpańskiej wojnie domowej, w: Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w polityce międzynarodowej. Red. A. Czubiński. Poznań 1989, s. 72.

³³ B. Koszel, Hiszpański dramat, Poznań 1991. s. 78 i n.

poległo. Zrazu stosunkowo niewielkie zaangażowanie Włochów rosło, osiągając szczyt aktywności bojowej na przełomie lat 1936/1937. Fazę tę zamyka zasadniczo klęska poniesiona w marcu 1937 r. pod Guadalajara, do której przyczynili się w pewnym stopniu sami Włosi, z tym, że skupieni pod sztandarem Brygad Międzynarodowych. Bratobójczy charakter walk był nieraz podawany jako przyczyna ustąpienia z placu boju żołnierzy włoskich z „rządowego” Korpusu Oddziałów Ochotniczych. Nie ulegało wszakże kwestii, że była to klęska poważna, drażniąca militarystyczną dumę Mussoliniego i podważająca jego prestiż – wewnętrzny i międzynarodowy³⁴. Retorsją ze strony Włoch były wzmożone ataki lotnictwa włoskiego, a zwłaszcza okrętów podwodnych wymierzone głównie przeciw flocie radzieckiej dostarczającej zaopatrzenie do Hiszpanii, ale także państw innych bander. Jakkolwiek akty piractwa były dokonywane przez nieznane okręty, to jednak wiązano je powszechnie z aktywnością włoską³⁵. Jakkolwiek Italia 30 września 1937 r. przystąpiła do układów z Nyon mających położyć kres atakom na statki handlowe nie należące do żadnej ze stron, to jednak różne formy ich aktywności bojowej były kontynuowane³⁶. Jeszcze w pierwszych miesiącach 1939 r., kiedy zwycięstwo nacjonalistów było przesądzone, do Hiszpanii zjeżdżały nowe siły włoskie i nie rezygnowano z ataków lotnictwa bombowego, także na statki brytyjskie. Brak stanowczej reakcji ze strony rządu konserwatywnego wiąże się ze stałą nadzieją na zaspokojenie apetytu „Osi” lub też rozerwania tego aliansu. Ustępliwej polityce brytyjskiej

³⁴ Zob. B. Gola, Dylematy krwi i sprawiedliwości. Hiszpańska wojna domowa 1936–1939 w myśli politycznej i politologicznej. Wrocław 1993.

³⁵ J.W. Dyskont, Konflikty i zbrojenia morskie 1918–1939. Gdańsk 1983.

³⁶ Por. S. Sierpowski, Wojna domowa na forum Ligi Narodów, w: Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w polityce międzynarodowej. Red. A. Czubiński. Poznań 1989, s. 180 i n.

sekundowały francuskie obawy wywoływane stale obecnymi atakami ze strony sąsiada, który za Pirenejami zdobywał mocne przyczółki.

Włochy skutecznie szachowały tę część francuskiej opinii publicznej, która domagała się bardziej aktywnego zaangażowania się wojska po stronie Republiki i okupacji, np. Katalonii. W Paryżu znano jednak jednoznaczne stanowisko Mussoliniego, który groził rozszerzeniem interwencji włoskiej, nawet jeśli groziło to wybuchem na ziemi hiszpańskiej wojny światowej.

Brak zdecydowania i „gadulstwo” Komitetu Nieinterwencji, obradującego pod auspicjami Ligi Narodów stały się okazją do kpin, wynoszących mało atrakcyjne z faszystowskiego punktu widzenia cechy narodowe czy rasowe. Na tym tle wyłaniał się „uomo nuovo”, który dowiódł swych cech w konfrontacji z obcymi na polu bitwy, ale też na olimpiadzie i w wymyślonej na wyspach brytyjskich piłce nożnej, w której Włosi byli mistrzami świata w 1934 r. oraz cztery lata później.

Mistrzem świata w polityce okrzyknięty został w tych dniach Duce, któremu nie tylko rodacy składali hołdy za uratowanie pokoju. Pozostaje faktem bezspornym, że Mussolini w Monachium odegrał swą największą rolę jako pośrednik, obrońca pokoju, niemal zbawiciel Europy. Była to rola wymarzona, pożądana i oczekiwana od lat. Jedyna i jak się okazało niepowtarzalna. Duce Włoch i dziekan faszyzmów nie tylko znalazł się wśród czterech najważniejszych polityków Europy, ale zajął pozycję uprzywilejowaną: rozjemcy i pośrednika, o którego życzliwość zabiegali także przedstawiciele państw małych i średnich. Duce uważał się za doskonale przygotowanego do godzenia innych, największych nie wykluczając. Konferencji monachijskiej znalazły się na uprzywilejowanym miejscu włoskiej pamięci. Międzynarodowe obsesje, obecne od zarania rządów faszystowskich i sprowadzające się do windowania pozycji i

prestżu państwa, znalazły się na wyżynach właśnie w okolicy konferencji monachijskiej³⁷.

Celebrowanie różnych, istotnie wielkich, mniejszych lub tylko pozornych sukcesów, było zalewane nacjonalistyczno-faszystowskim sosem, biorącym za podstawę wielkość Duce, który odsłonił wielkie, prawdziwie wielkie walory Włocha – zwycięzcy i zdobywcy. Każde wydarzenie możliwe do świętowania sukcesu było z nim łączone tym skwapliwiej, że łaknął podziwu. Nie rezygnował z osobistego udziału, ale także nadzoru nad różnymi masowymi imprezami nawet gdy był chory, jak to miało miejsce po zdobyciu Barcelony uczczonej paradą milicji faszystowskiej w Rzymie 1 lutego 1939 r. „Całe godziny spędza w oknie swego biura – zanotował min. Ciano – ukryty za błękitną zasłoną obserwując ćwiczące oddziały [...] Wprowadził batutę dla dyrygenta orkiestry i osobiście instruuje go jak nią poruszać, poprawia wymiary i zewnętrzną formę batuty”³⁸.

Wielkim świętem i eksplozją entuzjazmu było wkroczenie gen. Franco do Madrytu 28 marca 1939 r. Na krótki czas zawładnął włoską ulicą jako bohater otwierający nową fazę rozwoju faszyzmu europejskiego. Podniętą dla takich sądów było uznanie dokonań frankistów i ich sojuszników (80 tys. Włochów, 20 tys. Niemców i 15 tys. Portugalczyków) w kręgach kościelnych. Pius XII w orędziu radiowym mówił 16 kwietnia 1939 r. o Hiszpanii jako „niezlomnym bulwarze katolickiej wiary”. Nie zabrakło też ciepłych słów pod adresem najważniejszych pomocników gen. Franco. Duce nie przestawał być dla Watykanu „człowiekiem opatrności”,

³⁷ Stwierdzenie to nie jest sprzeczne ze stanowiskiem przyjętym w historiografii, że – jak to ujął Bogdan Koszel – oś Rzym – Berlin wykuwała się „w hiszpańskiej kuźni”, zob. B. Koszel, *Hiszpański dramat...*, s. 77; zob. też S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933-1939*. Poznań 2005, s. 168 i n.

³⁸ G. Ciano, *Dziennik*, s. 303.

aczkolwiek jego epatowanie wojną i przemocą kontrastowało z mnożącymi się apelami Piusa XII o polubowne rozwiązywanie problemów w obrębie mocarstw monachijskich³⁹.

Tymczasem nie jest odosobniony pogląd Bogdana Koszela, że interwencja włoska w Hiszpanii oznaczała „definitywne oddzielenie się Italii od współpracy z mocarstwami zachodnimi”⁴⁰, chociaż różne próby zmiany tej sytuacji trwały jeszcze kilkanaście miesięcy. Niezawodnie jednak militarne zaangażowanie w Hiszpanii, motywowane względami ideologicznymi (walka z komunizmem) i strategiczno-politycznymi (rozszerzenie wpływów w strefie Morza Śródziemnego) przyczyniło się do „nasilenia klimatu nieprzychylności przygotowującego wojnę”⁴¹.

4.3. Albania

Jednoznaczne acz łagodne wskazanie na współwinę włoską za rozwój temperatury prowojennej należy połączyć z trwającymi równoległe i od dłuższego już czasu przygotowaniem do włoskiej akcji zbrojnej w Albanii. Trzeba więc zaznaczyć, że część włoskiego korpusu ekspedycyjnego pozostało w Hiszpanii po formalnym zakończeniu walk 1 kwietnia 1939 r. W ten sposób szachowano Francję, mogącą interweniować wojskowo w związku z akcją w Albanii. Był to pogląd na tyle rozpowszechniony, że nawet Wiktor Emanuel uważał Francję za zdolną do nagłego, a niespodziewanego ataku na Włochy.

To błędne z gruntu założenie było sztucznie podtrzymywane z powodu konieczności posiadania poważnego wroga zewnętrznego, z czym

³⁹ *I cattolici italiani e la guerra di Spagna. Studi e ricerche a cura di G. Campanini*, Brescia 1987.

⁴⁰ B. Koszel, *Hiszpański dramat*, s. 244.

były spore problemy. Jedyne obszary, z włoskiego punktu widzenia defensywne, dotyczyły Górnej Adygi. Został on jednak zmajoryzowany pogłębiającą się współpracą z Rzeszą w ramach „Osi”. 15 lipca 1939 r. Niemcy i Włochy podpisały porozumienie w sprawie obywateli włoskich narodowości niemieckiej z Górnej Adygi, którzy optując na rzecz Niemiec mogli opuścić w ciągu trzech lat Włochy z całym dobytkiem. Wszystkie inne obszary łączone w jakiś sposób z ówczesnymi aspiracjami obejmowały – jak wiadomo - rejony mórz Adriatyckiego, Jońskiego i Śródziemnego.

Włoskim lebensraumem miały być Bałkany. Przygotowywano się do opanowania tego obszaru długo, nie szczędząc przeróżnych form zbliżania do siebie zwłaszcza Austrii, ale też Chorwatów, Albańczyków, Węgrów, nawet Greków i Turków. Skoro włoskie miraży imperialne sięgały spuścizny po Austro-Węgrzech i nie mniej wielonarodowego Imperium Osmańskiego, to obiektem szczególnego zainteresowania były także ziemie albańskie. Równoległe aspiracje Grecji, Serbii i Czarnogóry nie przeszkodziły temu, że Włochy stały się głównym „opiekunem” Albanii, co potwierdzał dwustronny traktat przyjaźni i bezpieczeństwa podpisany w 1926 r. i traktat wojskowy z roku następnego. Postępującej penetracji gospodarczej i politycznej towarzyszyła rozbudowa infrastruktury wojskowej mającej na względzie także operacje przeciwko sąsiadom Albanii – Jugosławii i Grecji. Ten kierunek aktywności włoskiej szczególnie ekscytował min. Ciano, któremu w przygotowaniach do agresji na Albanie, a później Grecję można przypisać rolę wodzireja na tyle niechlubną, że po swej dymisji w 1943 r. dokonał w „Dzienniku” charakterystycznych „oczyszczeń”⁴². Na ponawiane przez Ciano sugestie

⁴¹ G. Verucci, *Uczestnictwo Włoch...*, s. 85-86.

⁴² T. Wituch, *Przedmowa*, w: G. Ciano, *Dziennik*, s. 26.

dotyczące aneksji Albanii Duce wyraził zgodę już w końcu maja 1938 r., a więc niemal rok przed jej skutecznieniem⁴³.

Wielokrotnie też wątek albański gości na łamach „Dziennika” min. Ciano, gdzie pod datą 1 grudnia 1938 r. opisano np. rozmowę z Francesco Jacomonim, posłem włoskim w Tiranie (późniejszym namiestnikiem Albanii) dotyczącą projektowanej tam akcji, która „przybiera konkretne formy. Przygotowania idą dobrze. Reżim króla Zogu czuje się coraz niepewniej, a zatem podatny jest na upadek. Trzeba działać zdecydowanie i bez skrupułów. W końcu przecięcie życia jednego człowieka jest humanitarne, jeśli tym sposobem można uratować setki, a może tysiące”⁴⁴. Zakładaną i przygotowywaną akcją wojskową poprzedzało ultimatum z 25 marca 1939 r., które zawierało żądania zamieniające i tak ograniczoną samodzielność polityczną Albanii w protektorat: unia celna, okupacja wojskowa głównych punktów strategicznych oraz włączenie do administracji państwowej włoskich ekspertów.

W Rzymie miano zrazu nadzieję, że król Zogu ustąpi i nie trzeba będzie użyć „korpusu ekspedycyjnego”, tworzonego zresztą ze sporymi kłopotami⁴⁵. Jednak płynące z Tirany informacje o możliwości osiągnięcia rozwiązania pokojowego nie były dla Mussoliniego satysfakcjonujące. Chciał rozwiązania siłowego wyznaczając ostateczny termin odpowiedzi na 6 kwietnia w południe. Choć kolejny dzień – to Wielki Piątek Wielkanocny - armia włoska atak rozpoczęła⁴⁶. Min. Ciano, który traktował Albanie jak

⁴³ G.B. Guerri, Galeazzo Ciano, Milano 1979. s. 369.

⁴⁴ G. Ciano, Dziennik, s. 277.

⁴⁵ Silnie w problem zaangażowany Jacomoni, poseł w Tiranie przebywający wówczas w Italii, powiadomił 31 marca 1939 r. min. Ciano, że „w całej armii nie da się skompletować nawet jednego batalionu należycie wytrenowanych motocyklistów, którzy mogliby z zaskoczenia zająć Tiranę” – G. Ciano, Dziennik, s. 340.

⁴⁶ Z szacunkiem cytuję opinię ks. M. Żywczyńskiego (Włochy nowożytne 1796–1945, Warszawa 1971, s. 305), że „fakt rozpoczęcia napastniczej wojny przez ultrakatolickie państwo w tak uroczystym dla wszystkich chrześcijan dniu wywołał

„osobiste księstwo”, stanąwszy 8 kwietnia na płycie lotniska w Tiranie był wzruszony. Szczęśliwy był także Duce, który „odwdzińczył” się Hitlerowi za potajemne przekreślenie tak we Włoszech hołubionego traktatu monachijskiego. Uwypuklić trzeba mocno, że niezależnie od operacji niemieckiej wobec Czechosłowacji, losy Albanii były i tak przesądzone, kiedy – jak to już wspomniano – w końcu maja 1938 r. Duce wyraził zgodę na rozpoczęcie przygotowań do opanowania Albanii, a min. Ciano powiązał ten zamiar z własnymi planami i ambicjami.

5. Sukcesy zewnętrzne i wewnętrzne wątpliwości

Dla opinii włoskiej wiosną 1939 r. najważniejsze było to, że operacja albańska była „błyskawiczna” i zasadniczo bezkrwawa, a zgromadzenie albańskich notabli 12 kwietnia zaofiarowało koronę królewską Wiktorowi Emanuelowi III. Gest ten Duce zaakceptował nie bez oporów. Król bowiem wątpił w trafność nowej polityki wobec Tirany twierdząc, że dla „zyskania sterty kamieni” nie opłaca się podejmować bardzo ryzykownej, poważnej awantury. Podobnego zdania był też marszałek Pietro Badoglio (głównodowodzący w Etiopii), a nawet żołnierze batalionu bersalierów, którzy zmobilizowani w Bolonii maszerując śpiewali, że „chcą pokoju, a nie wojny”. Wściekłość Mussoliniego była tym większa, że obecni przy tym oficerowie nie reagowali⁴⁷. Epizod ten potwierdzał dochodzące go słuchy, że napięcie bojowe Włochów słabnie. Tymczasem dopiero wojna miała pokazać prawdziwy obraz „nuovo italiano”, którego ukształtował faszyzm. Przywódca ruchu i państwa, wyniesiony w 1938 r. na stanowisko

ogólne zdziwienie i oburzenie”. Zauważam to, bo motywy potępienia akcji włoskiej nie są w literaturze specjalnie akcentowane – zob. np. B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 288 i n.

marszałka imperium za sprawą towarzyszy partyjnych (ale bez udziału króla, uważającego wojsko za swą konstytucyjną domenę) na polu bitwy chciał weryfikować dokonane już zmiany. Monarcha nie bardzo pasował do tego obrazu: dla Duce i jego otoczenia nie wydawało się rozwiązaniem najlepszym, aby na czele armii stał wódz mający 150 cm wzrostu, który – wg słów Duce – „fizycznie skarlił nasze wojsko, aby dostosować je do własnej «nieszczęsnej figury»”⁴⁸.

Wątek ten przewijający się w różnych fazach przybliżania się Włoch do kolejnej wojny, w niewielkim stopniu uwzględniał tęsknotę przeciętnego obywatela do korzystania z owoców osiągniętego już zwycięstwa, które pragnął zespolić z życiem uwzględniającym tradycję rodzinną i środowiskową. Duce otwierając w Turynie 14 maja 1939 r. nową fabrykę Fiata „Mirafiori” zaskoczony był chłodnym przyjęciem ze strony robotników uczestniczących w uroczystości. Tłumaczono to zmęczeniem wojnami i trudnościami bytowania wynikającymi ze stale jeszcze obecnymi skutkami kilkumiesięcznych sankcji gospodarczych wywołanych agresją na Etiopię oraz ograniczonymi (lub wręcz wątpliwymi) efektami podjętej w 1935 r. wielkiej kampanii o uniezależnienie się Włoch od importu. Niezależnie od kilku spektakularnych efektów gospodarka autarkiczna niosła za sobą liczne niedogodności i słabości, od małej efektywności poczynając.

Wielkim brzemieniem gospodarki włoskiej, uczestniczącej w światowej produkcji przemysłowej na poziomie 2,7% (niemiecka – 11%, brytyjska 9%) były koszty trwającej ponad 30-miesięcy interwencji hiszpańskiej, której bilans finansowy zamknął się olbrzymią sumą 6 mld lirów. Wprawdzie 5 mld mieli zwrócić Hiszpanie tytułem długów

⁴⁷ G. Ciano, Dziennik, s. 343.

⁴⁸ G. Ciano, Dziennik, s. 304.

wojennych, ale wymagało to jednak czasu, którego gospodarce brakowało⁴⁹. Prowadzone wojny spowodowały odczuwalny spadek warunków życia wyrażający się stosunkiem płacy minimalnej do kosztów utrzymania. Dopiero w 1938 r. osiągnięty został poziom z 1913 r., podnosząc się w następnych dwóch latach o 6% i 8%⁵⁰.

Tendencję tę społeczeństwo chciało utrzymać wyciszając i eliminując sytuacje grożące wojennymi komplikacjami, niosącymi wyrzeczenia oraz śmierć i kalectwo najbliższych, przeżywaną przez ostatnie lata w setkach tysięcy domów. Tymczasem rozwój sytuacji w Europie, z tężejącą postawą Wielkiej Brytanii i Francji, które zdecydowały się na udzielenie gwarancji Polsce, oraz związane z tym reakcje w Warszawie i Berlinie, wyznaczały groźną perspektywę⁵¹. Wpisywały się w nią przyjacielskie kontakty z politykami i wojskowymi III Rzeszy, których charakter jednoznacznie pokazywał tzw. pakt stalowy podpisany w Berlinie 22 maja 1939 r. o przyjaźni i przymierzu. Zobowiązanie stron do natychmiastowej pomocy „wszystkimi siłami lądowymi, morskimi i lotniczymi” nie pozostawiało złudzeń przy ocenie wagi tego dokumentu. Symptomatyczne, że to Włosi zabiegali o sformalizowanie sojuszu, który wedle wcześniejszych planów miał obejmować także Japonię. Jednak Duce kierowany osobistą ambicją parł do układu dwustronnego, podkreślającego jego pozycję jako „dziekana dyktatorów” i lidera „Osi”. Jednocześnie planował, a nawet marzył, aby z pomocą min. Ciano narastający konflikt

⁴⁹ J.F. Caverdale, *Italian Intervention in the Spanish Civil War*. Princeton–London 1975, s. 386.

⁵⁰ S.B. Clough, *Storia del l'economia italiana*. Rocca S. Casciano 1965, s. 506.

⁵¹ Mowa min. Becka w sejmie polskim 5 maja 1939 r. była na tyle ważna, że ukazała się jako osobny druk: *Il discorso del Ministro degli Affari Esteri di Polonia Giuseppe Beck pronunciato alla Camera dei Deputati il 5 maggio 1939*. (Roma 1939).

polsko-niemiecki zwekslować na tory dyplomatyczne, w stylu monachijskim⁵².

Pośrednicząca aktywność włoska zakładała uprzedzające usatysfakcjonowanie Niemiec poprzez „oddanie” im Gdańska. Wiadomo, że nie wchodziło to w grę ze względu na jednoznaczne stanowisko Polski. Klóciło się to też z wiedzą Włochów o znaczenie dalej idących oczekiwaniach Niemców, którzy są „opętani przez demona zniszczenia”. Min. Ciano wyniósł to wrażenie po rozmowach w Monachium 11 sierpnia 1939 r. ze szczególnie tego dnia pewnym siebie i aroganckim Ribbentropem: „Jego wola wojowania jest przemożna. Odrzucił wszelkie rozwiązania, które mogłyby zadowolić Niemcy, a jednocześnie uchylić groźbę wojny. Jestem pewien, że Niemcy zaatakowałiby nawet wówczas gdyby dano im więcej niż żądają...”⁵³.

Przełomowy charakter tej wizyty min. Ciano w Niemczech polegał także na tym, że został wówczas powiadomiony o podjętych rozmowach ze Związkiem Radzieckim. Bardzo zaskoczyło to włoskich gości, którzy – jak podaje E. Moseley – po powrocie z kolacji dyskutowali w łazience ministra Ciano, w nadziei że nie zainstalowano tam podsłuchu⁵⁴.

Pakt Ribbentrop-Mołotow będąc „sensacją na skalę światową”⁵⁵ był zarazem swoistym trzęsieniem ziemi dla całej antybolszewickiej i antyradzieckiej części europejskiej i światowej opinii publicznej. Szczególnie dotknięci byli włoscy faszyci, którzy do retoryki

⁵² Oczekiwania włoskie w stosunku do Polski omawia m.in. V. Perna, Galeazzo Ciano, *operazione Polonia. Le relazioni diplomatiche italo-polacche degli anni trenta 1936–1939*. Milano–Trento 1999.

⁵³ G. Ciano, *Dziennik*, s. 396; szerzej S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 582 i n; zob. też K. Strzałko, *Między przyjaźnią a wrogością. Z dziejów stosunków polsko-włoskich 1939–1945*. Kraków 2001.

⁵⁴ E. Meseley, *W cieniu Mussoliniego. Podwójne życie hrabiego Galeazzo Ciano*. Warszawa 2001, s. 88.

⁵⁵ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s.389.

antykomunistycznej przywiązywali duże znaczenie. W niej odnajdywali legitymizację swego panowania w kraju oraz wynoszenie faszyzmu na pierwszą linię ogólnoeuropejskiego frontu antykomunistycznego. Niezależnie od okresowych odchyłeń od tej linii (Italia, np. rywalizowała o zdobycie „premi” za uznanie de iure Związku Radzieckiego w 1924 r. przez państwa zachodnie!) antykomunizm był głównym motywem i przewodnim hasłem dopiero co zakończonej interwencji w Hiszpanii⁵⁶. Antypolski kierunek tej inicjatywy złączył w odruchu protestu katolików, którzy powracali do zasług Polski jako bulwaru świata chrześcijańskiego, co wielokrotnie przypominano, także w Watykanie. Pius XII nazajutrz po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow skierował do całej ludzkości dramatyczny apel zawierający znamienne słowa: „Niczego się nie traci w pokoju. Wszystko można stracić w wojnie”. Do nadrzędnego celu tego przesłania, czyli negocjacji celem oddalenia konfliktu zbrojnego w gronie „europejskiej cywilizacji” nawiązał też Mussolini, który zmuszony był powiadomić Berlin, że Włochy do tak wielkiej wojny nie są jeszcze gotowe. W ślad za tym gen. Ugo Cavallero, senator i dowódca we Włoskiej Afryce Wschodniej wiozł memoriał zawierający nie tylko długi wykaz potrzeb dotyczących uzbrojenia, surowców itp., ale przesuwał ową gotowość o trzy lata, konieczne na skonsolidowanie gospodarczej samowystarczalności, pacyfikację imperium, odnowienie wojskowe oraz

⁵⁶ Nie od rzeczy będzie zauważyć, że Niemcy wobec agresji ZSRR na Finlandię zachowywali się zgodnie z oczekiwaniami Moskwy. Natomiast Mussolini manifestował sympatię dla Finlandii, m.in. wezwano do Rzymu ambasadora z Moskwy na konsultacje i jednocześnie robiono trudności z akredytacją nowego ambasadora radzieckiego. Oba państwa wręcz „ocierały” się o zerwanie stosunków dyplomatycznych do czego nie doszło – jak pisze Henryk Batowski – „wskutek liczenia się Mussoliniego za stanowiskiem Hitlera” – H. Batowski, Rok 1940 w dyplomacji europejskiej. Poznań 1981, s. 40-41; zob. też A. Kastory, Finlandia w polityce mocarstw 1939–1940. Kraków 1993.

przeniesienie najważniejszych obiektów przemysłowych na tereny bardziej bezpieczne.

Prace nad memoriałem prowadzone bez wszechobecnego kamuflażu pokazały zbliżony do prawdziwego obraz włoskiej armii. Dla Duce było to bardzo bolesne – zanotował min. Ciano. „Jego wojowniczy instynkt i poczucie honoru pchają go do wojny. Powstrzymuje go tylko rozum, ale z tego powodu bardzo cierpi”⁵⁷.

Najpoważniejszym powodem niezadowolenia, irytacji Mussoliniego było ujawniająca się z całą wyrazistością eliminacja Włoch z areny dyplomatycznej, którą zastępowała arena wojskowa. Na niej zaś obowiązywały reguły gry, którym ani jego wojsko, ani jego kraj nie mogły sprostać. Wyczerpały się też kiedyś tak ważne i cenne usługi pośrednika, o której zresztą żadna ze stron nie chciała słyszeć, skoro odpowiedzią na żądania niemieckie były deklaracje o nieustępliwości, obejmujące nawet części polskich mundurów. Znamiennym epizodem ukazującym przemożną chęć dalszego istnienia na szali europejskich zmagani w dniach i godzinach poprzedzających 1 września 1939 r. była zachęta Duce aby Watykan interweniował w Warszawie w duchu uznania racji niemieckich. Przy założeniu powrotu Gdańska do Rzeszy miano podjąć rokowania w takich sprawach jak: ułatwienia dla handlu polskiego w Wolnym Mieście, w sprawie korytarza oraz wzajemnej ochrony mniejszości. Prof. Filippo Mazzonis, na konferencji w Poznaniu w 1989 r. mówił, że inicjatywa watykańsko-włoska to „jawne pogwałcenie, totalne i jednorazowe, trzech podstawowych zasad uważanych wówczas za niezbywalne dla dyplomacji watykańskiej”. Owe trzy zasady mówiły, że: 1) żadna inicjatywa nie może być skierowana tylko do jednej ze stron; 2) każde przedsięwzięcie musi być absolutnie niezależne i wolne od podejrzeń o jakąkolwiek stronniczość; 3)

ewentualna inicjatywa dyplomatyczna nie może dotyczyć meritum kontrowersji. Jeśli więc doszło do wspomnianej wyżej propozycji, to usprawiedliwia się ją zaniepokojeniem i troską o powstrzymanie „wszelkimi sposobami i za wszelką cenę tragicznego rozwoju wydarzeń, które nieuchronnie prowadziły do zniszczenia Polski...”⁵⁸.

Zaangażowanie Piusa XII wzmogło nasilone w tych dniach modły o pokojowe rozwikłanie sporów. Przyłączyli się do niego także księża parafialni najlepiej zorientowani w nastrojach i potrzebach wiernych, faszystów nie wyłączając. Znane było też stanowisko ludzi otaczających Wiktora Emanuela III, wśród których nie brakowało wojskowych dobrze znających sytuację materialną i nastroje armii. W świeżej pamięci mieli zresztą ów tragiczny obraz także pozostali – włącznie z Mussolinim, kiedy spisywano potrzeby armii (i jej zaplecza), które zawiózł gen. Cavallero do Berlina. Lista była tak obszerna i długa, że zabiłaby byka, gdyby umiał czytać⁵⁹.

Powtarzane w prasie włoskiej (choć bez szczególnego zaangażowania) pretensje i groźby niemieckie wobec Polski znajdowały ograniczone zrozumienie, m.in. dlatego, że kojarzone je z ryzykiem prowadzenia sojuszniczej wojny. Perspektywa walki za jakiś tam Gdańsk, autostradę czy mniejszość niemiecką – nie koniecznie lubianą u siebie – była na tyle odległą od społecznych priorytetów ówczesnej Italii, że ogłoszenie „nonbelligeranza” wobec agresji Niemiec na Polskę było

⁵⁷ G. Ciano, Dziennik, s. 408.

⁵⁸ F. Mazzonis, Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze, s. 215; V. Perna (Galeazzo Ciano, operazione Polonia, op.cit.) nie podjął tego wątku.

⁵⁹ G. Ciano, Dziennik, s. 408.

rozwiązaniem, które na Półwyspie Apenińskim wywołało powszechny zachwyty⁶⁰.

To trzecie po zajęciu Etiopii i konferencji monachijskiej wydarzenie, które wyniosło prestiż Duce na wyżyny – w kraju, ale także poza nim. W najważniejszych stolicach europejskich nadal karmiono się nadzieją na ograniczenie konfliktu do wymiaru lokalnego. Już jednak 3 września okazało się, że wojna przybrała charakter europejski, a poprzez kolonie światowy. Tym większa była radość przeciętnego Włocha, że jego kraj, chociaż nadal związany „paktem stalowym” z wszystkimi tego konsekwencjami, pozostaje poza wojną. Równocześnie o względy włoskie zabiegały obie walczące strony. Większymi atutami dysponował Hitler, umiejętnie dowartościowujący Mussoliniego i roztaczający przed nim wizje panowania na Morzu Śródziemnym i w Afryce. Zwycięski Hitler był tym bardziej przekonujący, że Mussolini był pod stałym wrażeniem walorów niemieckiego żołnierza. Odwoływał się do doświadczeń z I wojny światowej, kiedy trzeba było koalicji państw mających miliard czterysta milionów ludności, aby wypunktować 60 milionów Niemców, bo: „surowy pruski dryl stworzył niezwycięzonych żołnierzy”⁶¹. Chciał więc iść obok nich, prowadząc wojnę „równoległą”, autonomiczną w sensie militarnym i politycznym, w nadziei że główny ciężar wojny będą dźwigali właśnie żołnierze niemieccy. Wojna, do której Włosi chcieli przystąpić w najbardziej im dogadującym momencie, miała też być błyskawiczna. Jej zwolennicy przekonywali, że plutokratyczne, mało odporne i

⁶⁰ Zob. R. De Felice, *Mussolini il Duce. Lo Stato totalitario*, s. 467 i n.; zob. także S. Sierpowski, *Ewolucja sytuacji międzynarodowej u schyłku okresu międzywojennego*, w: 17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków. Red. H. Batowski. Kraków 1994, tegoż, *Geneza i międzynarodowe znaczenie II wojny światowej*, w: *II wojna światowa i jej następstwa*. Red. A. Czubiński. Poznań 1996, s. 63 i n.

⁶¹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 304.

„zniewieściale” demokracje zrezygnują z oporu po pierwszych strzałach i nalotach. Mniej ważne zatem miały być „pewne” niedomogi w zaopatrzeniu czy wyposażeniu wojska, które zresztą chciano wyeliminować zanim nadejdzie godzina prawdziwej próby...

Propaganda uprawiana w tym duchu docierała do stosunkowo licznych obywateli państwa, którym nie szczędzono informacji o „le drôle de guerre” w wydaniu francusko-brytyjskim. Na domiar tego nowy premier Wielkiej Brytanii – mocarstwa budzącego nad Tybrem respekt i uważanego za głównego winowajcę wojny – wystosował 16 maja 1940 r. list do Mussoliniego. Przekazał w nim „przywódcy narodu włoskiego” nie tylko wyrazy życzliwości, ale też zapewnienie, że nigdy nie był „wrogiem wielkości Włoch ani wrogiem włoskiego systemu prawnego”. Informując, że Anglia w każdej sytuacji wytrwa do końca, „nawet całkiem sama”, zaklinał – w imię tradycji łacińskiej i chrześcijańskiej – o najgłębszą rozważę „zanim rozlegnie się ten sygnał straszliwy”.

Odpowiedź Mussoliniego z 18 maja odwołująca się do doświadczeń wojny abisyńskiej oraz posiadanych zobowiązań (honor kieruje „włoską polityką dziś i jutro bez względu na okoliczności”) pozbawiły Winstona Churchilla złudzeń. Trwające przez cały czas rozważania francusko-brytyjskie na temat ceny za jaką można „kupić” neutralność włoską nie zapowiadały sukcesu. Oczekiwania Włoch były ogromne, a alianci nie mieli do zaproponowania niczego „czego Mussolini nie mógłby wziąć sobie sam, albo czego Hitler nie mógłby mu dać w przypadku naszej porażki”⁶².

Hitler przygotowujący się do kolejnych operacji wojennych ranił dumę „dziekana faszystów” i „pierwszej osoby Osi”, która pozostawała w stanie „nonbelligeranza”. Przytłoczony danymi pokazującymi niemiecką

potęgę obawiał się, że w dniu totalnego zwycięstwa Niemiec, także Italia znajdzie się na liście ich wasali. Oznaczałoby to przekreślenie całego dorobku ruchu, z którym był całkowicie zintegrowany, wedle formuły: faszyzm to Duce, Duce to faszyzm.

Hitler oczekujący od Mussoliniego przede wszystkim szachowania Francji groźbą ataku z południa doskonale znał włoskie ambicje wobec łaacińskiej siostry. Współudział w antyfrancuskiej kampanii wojennej zadeklarował Mussolini podczas rozmów na Brennerze 18 marca 1940 r. Hitler po powrocie do Berlina na spotkaniu z Göringiem, Keitlem, Jodlem, mówił o tych rozmowach „niemal z entuzjazmem”. Szczególnie rad był z tego – podaje jego adiutant Nicolas von Below – że Mussolini „dalej stawiał na niemiecką kartę i był gotów, tak jak przedtem rzucić swoich żołnierzy także do walki z Francją”⁶³.

Przemożną chęć wprowadzenia Włoch na pozycję zajmowaną przez Francję można nazwać głównym motywem przyłączenia się Włoch do wojny. Duce widząc w tym działaniu swą historyczną szansę i dziejową misję znajdował także zrozumienie środowisk i kół, zaliczanych do „hamulcowych” wobec jego planów i ambicji. Dotyczyło to np. króla Wiktora Emanuela III, którego sympatie międzynarodowe min. Ciano tak scharakteryzował pod datą 5 stycznia 1939 r.: „Nie lubi on Niemców, ale Francuzów nienawidzi i pogardza nimi. Uważa ich za zdolnych do nagłego uderzenia na nas i z tego względu z zadowoleniem wita zobowiązanie się Niemiec do wojskowego wsparcia nas”⁶⁴.

W warunkach statusu nonbelligeranza, który dogadzał olbrzymiej większości społeczeństwa włoskiego, przystąpienie do wojny mogło

⁶² W. Churchill, Druga wojna światowa, t. II, cz. I, s. 122-124.

⁶³ N. von Below, Byłem adiutantem Hitlera. Warszawa 2003, s. 254.

⁶⁴ G. Ciano, Dziennik, s. 292.

dokonać się jedynie przeciwko Francji. Rzucona na kolana przez zagony hitlerowskiej armii stała się nad Tybrem obiektem poniżenia. W ciągu kilkunastu dni dokonała się istna metamorfoza nastawienia ogółu Włochów do wojny – z negatywnego i sceptycznego na pozytywny, entuzjastyczny nawet. Kraj zalała fala filomussolińskiego uniesienia, zdominowanego od lat powtarzaniem sloganem, że Duce ma zawsze rację, a rolą obywatela, nie tylko faszysty jest wierzyć, walczyć i być posłusznym. Włosi zostali wręcz zaczadzeni pasmem sukcesów niemieckich, rozpoczętych 9 kwietnia 1940 r. zajęciem Danii i Norwegii, a następnie Holandii, Belgii i Luksemburga oraz łatwą inwazją terytorium Francji. Rozpoczęta 26 maja 1940r. ewakuacja kontyngentu brytyjskiego z częścią wojska francuskiego przez Dunkierkę wywołała piorunujące wrażenie. Zwolennicy „odwrócenia sojuszy”, przejścia w stan neutralności czy utrzymania „nonbelligeranza” stracili atuty i przycichli⁶⁵. 10 czerwca 1940 r. Włochy wypowiedziały wojnę Francji. Decyzję powziął Mussolini w sytuacji jednoznacznej dominacji niemieckiej. Koniecznie chciał mieć „swoich” zabitych, aby usiąść przy stole pokojowym jako zwycięzca i pogromca Francji.

Szybkie i stosunkowo łatwe, także dla Włochów zwycięstwo oraz wcześniejsza rejterada angielskiego korpusu przez Kanał La Manche zrobiły wszędzie ogromne wrażenie. Na ogół ostrożny, choć bynajmniej nie skromny min. Ciano 7 lipca 1940 r. zachowywał się w kancelarii Rzeszy „jakby wojna została już definitywnie wygrana. Był nienasycony przy wysuwaniu wprost lub pośrednio żądań w imieniu swego kraju”. Nie tylko Nicea, Korsyka i Malta, ale także afrykańskie posiadłości aliantów...

⁶⁵ U. Mancini, 1939–1940. La vigilia della seconda guerra mondiale e la crisi del fascismo a Roma. Ed. Armando, 2004.

Hitler nie wniakał zupełnie w te postulaty ciagnąc swój zwycięski monolog – zanotował P. Schmidt⁶⁶.

Wręcz chorobliwe ambicje włoskiego dyktatora, olśnionego historycznymi możliwościami otwierającymi się przed nim w aliansie z Hitlerem, nakazywały uczestniczyć w ataku na Anglię. Nie chciał być pozbawiony chwały wojennej oraz satysfakcji z powodu wielkiego dzielenia ogromnego imperium. Ignorując obiektywne możliwości społeczno-gospodarcze kraju i armii sposobił się mentalnie do kolejnych akcji – przeciwko Grecji, Jugosławii, w Afryce, a nawet Ameryce. Wszelkie granice zostały dawno przekroczone – chciał wypowiedzenia wojny państwu Ameryki Łacińskiej ponieważ zmusi to Stany Zjednoczone do obrony na bardzo dużym froncie.

Zakończenie

Włochy z Mussolinim w roli głównej przystąpiły do II wojny światowej kiedy globalny charakter konfliktu był już przesądzony. Nie można więc włączać Włoch do grupy współwinnych jej wybuchu, gdyż w sensie wojskowym problem został rozstrzygnięty przez agresję niemiecką na Polskę, wypowiedzenie wojny Niemcom przez Wielką Brytanię i Francję oraz (co miało jednak lokalne i peryferyjne znaczenie) aktywność wojskową Związku Radzieckiego przeciwko Polsce i Finlandii. Natomiast Włochy Mussoliniego ponoszą niewątpliwą współwinę pośrednią, pod pewnymi względami porównywalną z Niemcami – ale nie tylko III Rzeszy, ale również czasów wcześniejszych. Jak odległych – to osobne pytanie!

⁶⁶ P. Schmidt, Statysta na dyplomatycznej scenie. Kraków 1965, s. 477.

Niezaprzeczone znaczenie Włoch faszystowskich polegało na tym, że jasno i zdecydowanie podjęły one hasło rewizji traktatów pokojowych kończących I wojnę światową. Zwłaszcza z włoskiej perspektywy okres międzywojenny jawi się jako rozejm między wojnami. Całość programu zdobywczego, niezrealizowanego lub tylko częściowo zrealizowanego w latach 1918-1919 funkcjonowała w świadomości i życiu społeczno-politycznym Italii międzywojennej i została postawiona „na ostro” w warunkach przybliżania się Europy i świata do nowej wojny. Podtrzymywana społecznie pamięć o oszustwie jakiego dopuścili się mocarstwa z Francją w roli głównej stanowiła ważny element kształtujący atmosferę prowojenną, która w Italii faszystowskiej osiągnęła zgoła stan neurotyczny. Z Italii, zamienianej przez entuzjastów w czarnych koszulach w gigantyczne koszary, płynęły sygnały świadczące, że w kraju tym króluje zawiść wobec możniejszych, zachłanność wobec sąsiadów i pycha (zarozumiałość) wobec innych państw, mających inne systemy społeczno-polityczne, jakoby niezdolne do wykrzesania ożywczych programów i nowych idei.

Dopóki wokół projektów mających przekształcić naród włoski w zdobywców przypominających czasy antyczne skupiali się ludzie propagandy, dopóty międzynarodowe możliwości rozwojowe Włoch faszystowskich wyglądały okazale. Jednak konfrontacje rzeczywistości wojskowej w warunkach konfliktu zbrojnego pokazały obiektywny, faktyczny obraz społeczeństwa i jego wojska. Od końca 1934 r. Włosi żyli w warunkach wojennych, które niosły za sobą wszystkie niedogodności i tragedie właściwe dla konfliktów zbrojnych. Wszystkie one – Abisynia i Hiszpania, później Francja, Grecja itd., toczyły się na obcych ziemiach, w imię programów zdobywczych, imperialnych. Z tym też trzeba łączyć stosunkowo małe zaangażowanie przeciętnego żołnierza włoskiego i jego

dowódcy, odciąganego od domu, z którym był silnie związany przez tradycję, kultywującą miłość do ziemi swojej. Tymczasem ich marsz po cudzych ziemiach był obciążony domniemaniem, że ryzykują życie w imię obcych interesów lub celów, o małej lub wątpliwej wartości.

Mussolini obecny w historii swego kraju przez ponad trzydzieści lat (od czasu kiedy stanął na czele organu socjalistów „Avanti”) w sposób nie budzący wątpliwości przesądził o wejściu Włoch na drogę agresji przeciw Grecji i to już w 1923 r. Pojawienie się zachłannych nazistów wzmogło obawy, że w walce o nowy kształt porządku europejskiego może zostać zdystansowany – w różnych obszarach i odmiennych dziedzinach. Chciał pozostać „dziekanem dyktatorów”, a później przywódcą Osi, a przede wszystkim największym synem ziemi włoskiej czasów nowożytnych. Nie stroniąc od blefu i póż jedynie zrozumiałych dla jego wielbicieli (jakże we Włoszech licznych) podejmował decyzje wojenne w imieniu swego narodu, ale bez jego udziału. „Jeden człowiek – tylko jeden człowiek – z powodu osobistych ambicji, wskutek «głodu wojskowej chwały», używając jego autentycznych słów, z premedytacją wtrącił kraj w przepaść” - napisał min. Ciano w pożegnalnym liście do króla 23 grudnia 1943 r.⁶⁷.

Idąc dalej można stwierdzić, że Włosi, mając możliwość wykorzystania procedur demokratycznych nie byliby do wojny światowej przystąpili. Także w tym sensie odpowiedzialność elity państwa z Mussolinim w roli głównej jest ogromna, tym większa, że włączenie do zmagania wojennych pociągnęło za sobą wojnę domową, o zasięgu i skutkach przewyższających dramat walki z wrogiem zewnętrznym.

⁶⁷ G. Afeltra, I 45 giorni che sconvolsero. L'Italia 25 luglio – 8 settembre 1943. Ed. Rizzoli 1993, s. 195-196.